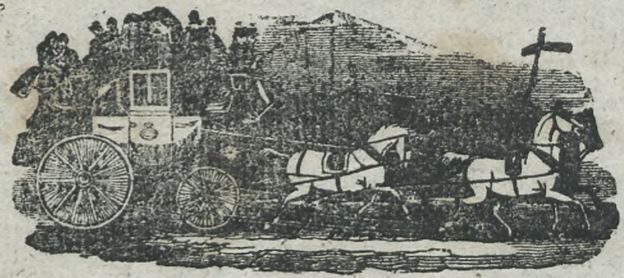
№ 15.

1844.

PRENUMERATA:
Kwartalna . Złp. 4.
Nr. pojedynczy gr. 10.

Za odnoszenie do domu kwartalnie Złp. 1.



Wszelkie Doniesienia przyjmują się za opłatą gr. 10. od wiérsza. w Nowéj Księgarni.

KURYERKA KRAKOWSKA.

Wychodzi 2 razy w tydzień to jest w Srodę i Sobotę. — W Nowéj Księgarni Nr. 453 w rynku.

Kraków dnia 30 Października.

A. B. C.

przez Aug. Wi. Chirurga Filozofii.

(Dalszy ciąg).

Wiesz to Pan Dobrodziéj lepiéj odemnie, że ta płeć piękna często Panu Dobrodziejowi zawadza.

Bzdurzysz mój djable, niezaprzeczam żem się winą moich gorętszych uczuć dla płci pięknéj często potykał, ale to także niewątpliwą jest prawdą, że drugostronnie przez kobiety wiele zbawiennego zyskałem.

Pan Dobrodziéj mówisz zapewne o swojéj najszacowniejszéj małżonce, — oj! cnotliwe żony to solą są djabłowi w oczach! szczęściem dla nas: że takich nie na zbyt wiele, większa częś swoją swarliwością przytłumia w mężu łagodniejsze uczucia, wymaganiem strojów, wprowadza powolnego małżonka w długi, żądzą zabaw odrywa go od pracy i domowego życia, a niewiernością tworzy taniec djabelski z którego my wielostronne odnosimy korzyści.

— Naucz mnie jak wy to rozpoczynacie takie dzieło nieporozumienia małżeńskiego, które bardzo właściwie tańcem djabelskim nazwałeś. —

— Rozmaicie: kiedy dziewczyna w domu rodziców zły miała przykład, kiedy była wychowaną bez bojaźni waszego Boga, przy pierwszéj sposobności, bez najmniejszéj namowy, przypnie łatwo wiernemu Jegomości ogromne rogi, a najgorzéj zacząć, to już brnie się coraz to głębiéj; — drugie wypadki kiedy mąż żyje rozwiozle, żonę swoję lekce waży, poniewiera nią i unika jéj towarzystwa, na ten czas słabych zasad istota, chwieje się pomiędzy cnotą a fałszywą nadzieją uprzyjemnienia dni swoich, sumienie wrzeszczy i upomina aż mu gardło zaschnie, — tutaj już my wysyłamy nasze przyjaciółki, szepną iedno, dwa, trzy słówka, od niechcenia, albo też przedstawią obszernie, w najpiękniejszém świetle liczne dobrodziejstwa jakich one doznają, i nierozsądna ofiara zgubnéj, i niecnéj przyjaźni, przychyla się na lewo, upada, i zwykle z bardzo małym wyjątkiem, na naszą

własność przechodzi. W trzecim rzędzie mieszczą się te przemądre niewiasty, które przez spaczone i najbłędniejsze rozumowania dochodzą do tego stopnia, że wiarę mężowi zaprzysiężoną za bigoteryą uważają: choroba takowa nigdy uleczoną nie bywa, ich dusze stają się naszą najmilszą zdobyczą. Czwarty a najliczniejszy rodzaj są to te gąski, które każdemu słówku zalotnego młodzieńca ślepo wierzą, — powie jéj pierwszy lepszy gawron, że bez niéj żyć nie może, ona by z czułości swojego Boga się wyparła; — przyjdzie wymuskana lalka z mlecznym wąsikiem i wyrzecze z westchnieniem że piękniejszéj istoty nie widział na świecie, że jest czarującą, że zachwyca i zniewala razem, że Bóstwa jest obrazem — gąska łzy leje, odpisuje na bileciki, nie może się wstrzymać aby nie stanąć w umówioném miejscu, — zapomina o wszystkich obowiązkach i lgnie jak mucha na lep dopiéro gdy ją lekkomyślny zwodziciel porzuci, gdy ją zniesławi, gdy nią cnotliwy mąż pogardzi, gdy ją odepchnie od siebie, gąska widzi się w przepaści najczarniejszych następstw; rozpacza, na bezdrożu znajduje nas z pociechą, stokroć okropniejszą od iéj dawniejszych występków. Za takie gąski nie wiele nam Lucyper nagradza, bo to lekki towar, w piekle obok należytéj a często powtarzanéj chłosty, używają je do kuchni, do prania, i do tym podobnych posług; młode biesy mają z nich jedyną zabawę, trąbiąc im ciągle w uszy »Pani jesteś bóstwém, Pani jesteś Królową! różą! perłą! kolibrem! sylfidą! — kibić Pani jest morzem upojenia! oczy sztyletem! — i niezliczone jeszcze głupstwa i brednie. Trafia się czasem, że gąska jest uparta i nieco roztropna, słówkom nie wierzy, biletów nie przyjmuje, a jednakże przy wszelkiéj ostrożności chętnie widzi wielbicieli, — w tym razie posyłamy szczwanego lisa, najprzewrotniejszego zalotnika. Takowy Panicz zawiera nibyto szczerą przyjaźń z mężem, względem pięknéj gąski długo zostaje obojętnym, nie chwali wdzięków, nie czyni uprzedzających grzeczności: gąska się gniewa, czuje się jakoby upokorzoną, pragnie pokazać że na nią bezkarnie patrzyć nie można, — i bez wiedzy co czyni, stara się podobać przyjacielowi jéj męża; my też rozmaitemi drogami dmuchamy na tę początkową iskrę próżności niewieściéj. Zwolna szpak pod osłoną przyjaciela domu, zaczyna się mieszać do szczegółowych spraw małżeństwa, — staje się uprzejmym dla Pani, łaje męża, sprowadza takie okoliczności w których może coś niekorzystnego o Jegomości powiedzieć, przezornie odsłania jego słabą stronę, i krętą ścieszką zyskawszy ufność, przyjaźń i miłość ostrożnéj gąski, wyprowadza ją w pole podłości, na którém my Jejmość już naszę chwytamy. Znudziłbym Pana Dobrodzieja, gdybym miał wszystkie odcienia łatwowier-

ności kobiet wyliczać, — próżność jest ich bożyszczem; przez próżność popadają one w nieskończone błędy, śmieszności, — aż do występków i zbrodni. A cóż dopiero rzec o wielkich Paniach, o białogłowach z wielkiego świata, o tych istotach które napuszone zaszczytami swych mężów, rozumiejąc że im wszystko wolno, że rzucając okrawki zbywające od przepychu i zbytków na jałmużnę dla nędzy, albo na pobożne podarki, że przez to w ich mniemaniu lekką winę wiarołomstwa dostatecznie zmazały. My ich też z takowego błędu nie wywodziemy, owszem rozmaitemi sposobami utwierdzamy je w tém przekonaniu że im wszystko wolno. Pan Dobrodziéj nie uwierzysz co to dla nas za roskosz gdy taką magnifikę ubrylantowaną, w blondynach, w aksamitach, wprowadzamy do piekła. O! w ten czas to jest sposobność popisania się z naszą kawalerską galanteryą, eden odbiera szal, drugi podaje lornetę, trzeci częstuje lodami, — piąty pieści się z angielskim wyżełkiem Pani Hrabiny, sam Lucyper kłania się, zapewnia że jaśnie wielmożna Pani prześlicznie wygląda, rozmowa toczy się w francuzkim albo w angielskim języku, — dopiero gdy dyżurny djabeł nadejdzie i schwyci jaśnie panią za kark i powlecze ją do kotła, w ówczas śmiech i hałas wszczyna się pomiędzy nami. Jak za życia w strojach i w przepychu jedyne znajdowała upodobanie, tak ją też z brylantami, z blondynami, z aksamitami, pakujemy w kocieł, — ale zawsze ma się wzgląd na delikatność nerwów, i kocieł nalewa się nie gminną smołą, ale terpentyną i rozpuszczonym ołowiem, taka mieszanina kipiąc i sycząc przejmie wskroś chociażby najzuchwalszą duszę. —

Dla czegoż wy się tak osobliwie nad niemi pastwicie.

Dla tego, że one miały pole dobrze czynienia, ich umysł nie był grubą niewiadomością pokryty, znały one co złe co dobre, ale zbytkiem przetuczone Panie, zapomniały że godność ziemska od kary za zbrodnie nie zasłania. —

A cóż angielski wyżełek winien że go z Panią do piekła przynosicie. —

Piesek istotnie nic nie winien, prawda, że częstokroć za kosztowną żywność bezużytecznéj sobaczki, mogłaby była Pani Hrabina nie jednego nędzarza zgłodniałe dziecię nakarmić, prawda że on przez swoje przymilania się i licho wie jakie posługi, odwodził serce swéj Pani od uczuć ludzkości: jednakże zważając że to jest bezrozumne zwierzątko, kary nań nie wymierzamy, — tak sobie chodzi po piekle, dopóki któren z nas w postaci Dandego nie wyjeżdża na ziemię do odgrywania wskazanéj mu przez Lucypera roli błazeńskiéj w ówczas zabiera się i piesek.

(Dokończenie nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

W przeszłym tygodniu na Zwierzyńcu popełniono okropne dzieciobójstwo. Pewien wyrobnik sprzykrzywszy sobie płacz własnego dwu letniego dziecka (córki) nielitościwie ję pobił i pokaleczył a gdy biedne stworzenie jeszcze płakało, porwawszy za nogi usiłował rozerwać, przezco nieszczęśliwa ofiara natychmiast skonała. Pochwycono zbrodniarza tego i oddano w ręce Sprawiedliwości.

Gazeta wychodząca w *Ulm* donosi: Ukochany nasz Król (Wirtembergski) wracając z *Interlaken*, na drodze z *Fridrichshafen* do *Ulm*, przejeżdżał przez wioskę, któréj Bakałarz z młodzieżą wiejską uczcił go pieśnią własnego utworu poezyi i muzyki. Monarcha upodobawszy sobie pieśń, zażądał od Bakałarza jéj treści; poczém uszczęśliwiony Autor, w zbytku radości nie pamiętając czy treść istotnie ma przy sobie, dobył z kieszeni papier i wręczył go Monarsze. Król z papierem odjechał, Bakałarz zaś uszczęśliwiony doznanym zaszczytem, za powrotem do domu, opowiedział swojéj żonie, jaki spotkał go honor. Ta niepojmując, aby Król istotnie mógł dostać treść pieśni, zrewidowała wszystkie kieszenie swojego męża, niestety! treść była w innym surducie, a w jéj miejsce Bakałarz wręczył Królowi... rachunek od Krawca na 168 zł.! W miejsce radości żal wstąpił w serce Bakałarza, fatalny rachunek zepsuł całą pociechę! W kilka dni Wójt miejscowy otrzymał z prywatnéj szkatuły Monarchy przekaz na zapłacenie rachunku Krawca za Bakałarza. Monarcha za przybyciem do *Sztutgardu* chciał odczytać treść pieśni, która się mu tak spodobała, lecz w jéj miejsce znalazł ów rachunek! Teraz znowu była radość w mieszkaniu Bakałarza, który wiecznie błogosławić będzie łaskę swojego Monarchy.

Jeden z Officerów *Angielskich* będących w *Chinach* opowiada następujący wypadek. Chociaż noszę perukę, jednak mam trochę włosów na głowie. Pewnego dnia gdy mnie włosy nieco podrosły, wstąpiłem do golarza *Chińskiego w Nankinie*, a schowawszy pierwéj perukę do kieszeni, prosiłem go aby mnie głowę ogolił. Golarz dopełnił to dość zgrabnie, a ja gdy ten wyszedł do drugiéj izby, wydobyłem nieznacznie perukę z kieszani i włożyłem ją na głowę. Można sobie wyobrazić, jakie było podziwienie biednego Chińczyka, gdy mnie na nowo ujrzał. W mniemaniu żem zły duch lub czarownik, wybiegł na ulicę krzycząc, że djabeł go nawiedził i figle mu w domu płata. W krótce dom golarza otoczyło mnóstwo sąsiadów i ledwo zdołałem uniknąć ich napaści.

Szarada.

Pierwsze z trzecim jest karą nieostrożnéj ręki,
Która sięga by zerwać piękną Flory córę;
Drugie z trzecim gdy słyszę, oczy wznoszę w górę,
Pojąc się z pieszczącemi ucho moje wdzięki.
Wszystkiego jednak doznać nikomu nie życzę,
Bo to zatruwa życia naszego słodycze.

Zagadka.

Sum mundi principium,
Rerum omnium finis;
Trinus et unus,
Et tamen non Deus.

Szarada w N. 14. »Wiśnie.«

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 31 Października Dramat w 4 porach a w 5 odsłonach z romansu Bulvera przez P. Birch, Pfeiffer napisany pod nazwą *Noc i Ranek.*
